Lubię przyglądać się nawigacji GPS w trakcie jazdy samochodem. Nie tylko dlatego, że podpowiada mi, którą drogę wybrać, aby dotrzeć do celu. Fascynuje mnie także, gdy będąc w centrum miasta, widzę na wyświetlaczu gąszcz różnorodnych ulic i uliczek. A pomiędzy nimi wytyczoną kolorową, grubą linią widoczną drogę do celu. Obraz na ekranie ukazuje pewną prawdę o życiu duchowym. Mianowicie to, że na każdym kroku czekają na nas niezliczone boczne uliczki. Nieustannie mamy możliwość skręcania w nie. Niektóre, czasem bardzo ładne, z pięknymi kamienicami, wywołują chęć porzucenia swojej drogi i wybrania właśnie ich. I tak właśnie jest z naszym życiem. Co chwilę czekają na nas różne okazje, szanse, nowe możliwości itd. Niekiedy uświadamiamy sobie, że jeśli faktycznie się im poddamy, zapominając o celu naszej podróży, możemy do niego nie dotrzeć. Zamiast dojechać do wyznaczonego miejsca, utkniemy w gąszczu nadarzających się możliwości i przegapimy cel naszej podróży. Czy to oznacza, że nie wolno się zatrzymywać, a czasem nawet zboczyć z głównej drogi? Czy to oznacza, że wobec siebie mamy być wyłącznie zdyscyplinowani i surowi? Nie! Chcę jedynie przypomnieć o prostym nawyku, który pomaga realizować dobro w naszym życiu i nadaje mu sens. Jeśli ruszamy w drogę i zależy nam, aby dotrzeć do celu, to nie dajmy się zwieść różnym bocznym uliczkom. Możemy poświęcić im uwagę wtedy, gdy... będzie na to czas. Ale nie jest dobrze mieszać jedno z drugim. Jest czas docierania do celu w sposób zdyscyplinowany, uporządkowany, wedle obranej metody, np. korzystając z GPS-a, i jest czas weekendowej beztroskiej włóczęgi po okolicy.

Cały tekst Dariusza Michalskiego SJ - TUTAJ

Zbyszek